

Roman Łyczywek

Ze wspomnień aplikanta

Palestra 37/7-8(427-428), 79-81

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ty jego, niewiasty bardzo pospolitej. Posyłki za prywatnymi interesami, niekiedy wśród nocy ciemnej, bez względu na ulewny deszcz, do odległej pteki po głębokim błocie nie mogą być lo starości zapomniane”.

Te warunki pracy nie odstręczały jednak Bohdanowicza. Przy poparciu hr. Platera w r. 1800 przeniósł się do Wilna, podejmując pracę regenta (zaawansowany aplikant) u mec. Jana Klabeckiego. Odtąd już stale uczęszczał do sądu. Jako najświetniejszego adwokata Wilna w tym czasie wymienia Bernarda Sobańskiego.

Kolejno awansując w hierarchii sądowniczej, zajął Bohdanowicz podlegające wyborowi stanowisko sprawnika ziemskiego. Wybór ten uczcił 21-letni sprawnik bankietem, wydanym dla palestry.

Trzy lata pozostawał Bohdanowicz na stanowisku regenta ziemskiego dekretowego, a w r. 1829 wybrany został sędzią ziemskim w Szawlach. Wspomnienia kończą się na powstaniu listopadowym, po którym Bohdanowicz osiadł w nabytym przez siebie majątku ziemskim Mierwość (poprzednio Krykle) w powiecie szawelskim.

Uderzający jest polski charakter środowisk, w jakich obracał się Bohdanowicz, a zwłaszcza środowiska prawniczego. Nazwiska, koligacje – są czysto polskie. Również adwokaci nosili się po polsku – w ozdobnych kontuszach i z bronią – nawet przy wykonywaniu czynności zawodowych.

Roman Łyczewek

Ze wspomnień aplikanta

Henryk Cederbaum, autor tych wspomnień (1863–1928), zaliczał się do wybitniejszych polskich adwokatów okresu Królestwa Kongresowego. Pozostawił szereg prac, z których najbardziej syntetycznym jest opracowanie o adwokaturze Królestwa Polskiego. Napisał też ważne historycznie studium o wyroku audytoriatu polowego z r. 1863 (popowstaniowego) i kilka opracowań z teorii (m.in. *Słowo i pismo wobec prawa*).

Szczególną pozycję w jego dorobku literarycznym zajmują dwa pamiętniki: *Ze wspomnień aplikanta* i *Ze wspomnień z andydata*.

Awanse w służbie sądowej dla Polaków były w tym okresie wyjątkowo trudnione, w pewnych wypadkach

można było takie awanse otrzymać, ale kosztem opuszczenia granic Królestwa, w głąbi cesarstwa. Płaciło się za to często wynarodowieniem już w drugim pokoleniu.

O autorze *Wspomnień*, Cederbaumie, wiele mówią serdeczne słowa, jakie poświęca, na pierwszych kartach pamiętnika, przyjacielowi, przed śmiercią sędziemu Sądu Najwyższego, Wacławowi Witmanowi, który nie zgodził się zostać sędzią w sądzie zaborczym, mówiąc: „Zostać sędzią i decydować o losach ziomek w towarzystwie wrogów – to przechodzi moje siły”.

Po odbyciu wymaganej praktyki sądowej, zapisał się Cederbaum na listę pomocników adwokatów przysięgłych, co odpowiadało pozycji aplikanta ad-

wokackiego, u adw. Cezarego Ponikowskiego, którego wspomina z wielkim szacunkiem. Ponikowski, późniejszy długoletni prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, był niezmiernie sumiennym cywilistą, gorzej dającym sobie radę, ze względu na słabą znajomość języka rosyjskiego, ze sprawami karnymi. W kancelarii Ponikowskiego poznał Cederbaum wybitnych adwokatów, odwiedzających jego patrona prywatnie: Leona Krysińskiego, Aleksandra Preissa, Stanisława Leszczyńskiego, którego nazywa „najszlachetniejszym z szlachtetnych”.

Jako młody obrońca występował Cederbaum w sprawie, którą uważał za absolutnie słuszną: bronił Żydówki, która wpadła w banalny spór na tle sprzedaży z urzędnikami rosyjskimi. Winę za konflikt ponosili wyłącznie Rosjanie. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje z senatem petersburskim włącznie i klientka Cederbauma została skazana. W następstwie swoich wystąpień sam Cederbaum został przez Ministra Sprawiedliwości skreślony z listy obrońców sądowych (taką pozycję mieli pomocnicy adwokatów przysięgłych).

Dopiero na skutek pomocy adw. Preissa i Wasiutyńskiego, a przede wszystkim wysoce cenionego, a dwukrotnie zesłanego na Sybir, adw. Henryka Krajewskiego, sytuacja Cederbauma się naprawiła.

O swym pierwszym zetknięciu z Henrykiem Krajewskim pisze: „Był nawet z powierzchowności typem, koło którego nie można było przejść obojętnie. Coś majestatycznego unosiło się nad tą Jowiszową głową, okoloną długą białą brodą... W innych czasach i za lat

młodych byłby Krajewski porucznikiem chorągwi husarskiej”.

Dzięki interwencji tego byłego ministra spraw zagranicznych powstańczego rządu – Romualda Traugutta, rosyjski prezes Sądu Okręgowego zwrócił się do ministra sprawiedliwości w Petersburgu i uzyskał zmianę decyzji.

Krajewskiemu poświęca zresztą autor pamiętników więcej uwagi. Nie uchodził Krajewski za wybitnego mówcę, ani nawet za człowieka dużego polotu. Był jednak niezwykle sumiennym, do spraw przygotowywał się z niespotykaną dokładnością. W głośnym procesie, który trwał 6 tygodni, sam Krajewski przemawiał przez 14 dni. Rewizje pisane przez Krajewskiego miały nieraz ok. 30 stron.

Sprawa Cederbauma skończyła się dla niego pomyślnie również wskutek interwencji Włodzimierza Spasowicza, Polaka z Petersburga, a równocześnie profesora na uniwersytecie (literatur słowiańskich), który w tych latach uważany był za pierwszą gwiazdę wśród palestry cesarstwa i który reprezentował tę palestrę na zjeździe założycielskim międzynarodowej organizacji adwokackiej.

Przywrócony do praw aplikanckich. Cederbaum bywał bardzo często w sądzie, czasem jako protokolant rozpraw sądowych. Umożliwiło mu to poczynienie pewnych uwag o najgłośniejszych w tych latach obrońcach. W Królestwie za takiego uważany był Adolf Peplowski z Warszawy. Pisze o nim Cederbaum:

„Peplowski był mistrzem nad mistrze w adwokaturze naszej. Niech mi wybaczą wielce szanowni i utalentowani koledzy, poświęcający się specjalnie kry-

minalistycy, gdy ośmielę się powiedzieć, że ś.p. Adolf Peplowski zmarł bezdzietnie...”

Cederbaum protokołował na jednym z najgłośniejszych procesów tego okresu: korneta Aleksandra Bartenjewa, stającego pod zarzutem zabójstwa wybitnej i niezmiernie popularnej aktorki Marii Wiśniowskiej. W procesie oskarżony przyznał się do winy. Sylwetka oskarżonego wypadła wyjątkowo niepomyślnie. Trudno natomiast było zrozumieć postawę Wiśniowskiej przed zabójstwem.

Bartenjew był zresztą traktowany w procesie w sposób uprzywilejowany. Sprawę poddano pod orzeczenie sądu cywilnego, zamiast sądu wojkowego. Bartenjew skazany został na osiem lat ciężkich robót, a następnie na dożywot-

nie osiedlenie na Syberii. Reskrytem cesarskim karę tę złagodzano. Został on przez cesarza ułaskawiony, ale został zdegradowany do stopnia szeregowca. Bronił Bartenjewa na procesie słynny rosyjski obrońca, Plewako z Moskwy.

O jego obronie Cederbaum wyraża się w sposób niejednolity: „mowa była pod względem formy skończonym utworem literackim. Po zdjęciu jednakże etykiety zewnętrznej, mieniającej się wszystkimi barwami stylistycznej tęczy, jakaż była jej treść na czem oparty był system obrony?”

Pamiętniki Cederbauma są interesującym przyczynkiem do poznania życia polskiej palestry XIX wieku.

Roman Łyczywek